Nr. 113. Racibórz, Wtorek dnia 26-go Września 1899 r. Rok XI

Nowiny Raciborskie.

Nieco o strejkach.

Liczba strejków w Niemczech w roku 1898 wynosiła wedle obliczenia generalnej komisyi związków zawodowych w Niemczech, ogółem 985. Takowe rozdzieliły się na 44 gałęzie pracy. W wymienionej liczbie było 505 odpornych i 477 zaczepnych strejków.

Komisya nazywa te strejki odpornemi, które powstały z tego powodu, że pracodawcy żądali od robotników wystąpienia z organizacyi, że ukarali robotników niesłusznie wedle zdania strejkujących, zniżyli myto albo przedłużyli czas pracy, że zaprowadzono regulamin fabryczny, niekorzystny dla robotników zdaniem strejkujących, albo że robotników źle traktowano. Natomiast nadano miano zaczepnych tym strejkom, które wybuchły o podwyższenie myta, skrócenie czasu pracy, usunięcie osób niemiłych, zniesienie uciążliwych przepisów regulaminu fabrycznego itd.

Ogólne kossta strejków wynosiły 1 345 302 mrk., z nich 1 051 074 mr. wypłaciły kasy związków zawodowych, bezpośrednio biorących udział w bezrobociu; z dobrowolnych składek członków, biorących w bezrobociu udział, zebrano ogółem 170 416 mk., z kolekt 32 951 mr. Związki zawodowe, nie biorące udziału w bezrobociu, zapłaciły 58 620 mk., a 3132 mk. odebrano z zagranicy.

229 strejków powstało z powodu ukarania robotników przez pracodawców i z powodu żądania tychże, żeby robotnicy wystąpili ze związku zawodowego. 106 strejków wybuchło z powodu zniżenia myta, 21 z powodu przedłużenia czasu pracy, 19 z powodu zaprowadzenia nowego regulaminu fabrycznego, 18 z powodu złego obchodzenia się z robotnikami, 59 z powodu niedotrzymania umówionych warunków pracy i myta. W 438 przypadkach robotnicy żądali podwyższenia myta, względnie skrócenia czasu pracy, w 7 przypadkach chodziło o usunięcie niemiłych osób. Z tych 985 strejków 412 odniosło skutek pożądany; 153 strejki odniosły w części skutek zamierzony; 169 było bezskutecznych.

Nie jesteśmy wcale zasadniczymi przeciwnikami strejków, a nawet uznajemy je za potrzebne i pożyteczne, jeżeli płaca robotników jest za nizką lub traktowanie ich złe itp., aby tym sposobem starać się o polepszenie swej doli. Natomiast nie pochwalamy strejków wtedy, jeżeli stosunki robotników nie są wcale tak złemi i krzykacze niepotrzebnie podburzają ludzi do porzucenia pracy, aby niejako pokazać swą siłę i wymódz na pracodawcach spełnienie swych żądań dotyczących podwyższenia płacy itp.

Niestety zdarza się, że nawet ludzie chcący chętnie pracować, ulegając parciu większości lub z obawy przed gwałtami i zemstą ze strony kolegów, widzą się zniewoleni przyłączyć się do strejku. Nad takim przymusem tem bardziej ubolewać należy, ponieważ tenże pochodzi najczęściej ze strony, która najwięcej skarży się na wszelki przymus, wywierany przez innych, a tak wykracza przeciw zasadzie: co tobie niemiłem, tego i drugiemu nie czyń.

W każdym razie każdy robotnik o zasadach chrześciańskich i zdrowym rozumie powinien w razie bezrobocia i sporów z przedsiębiorcami unikać wszelkich wyzwisk i gróźb, a tem więcej bójek i gwałtów. Tym sposobem bowiem nic dobrego się nie pozyska, raczej oburza i naraża się na kary, które, jak to wykazują wyroki sądowe n. p. w Löbtau i Herne wydane, mogą być bardzo dotkliwe. W interesie więc własnej skóry należy zachować jak zawsze tak też i podczas strejków i rozruchów zimną krew i rozsądek, a nie dać folgi posłuchom podżegaczy, aby za to nie potrzeba gorsko pokutować.

Co tam słychać w świecie.

— Podług ostatniego obliczenia wynosiła liczba katolików w Prusach Zachodnich 766,380 a protestantów 727,124 dusz. Przewyżka na korzyść katolików wynosi więc 39 256 dusz. Ponieważ zaś Polacy w tej dzielnicy są bez wyjątku katolikami a katolików Niemców jest stosunkowo tylko mało, przeto można powiedzieć, iż prawie połowa ogólnej liczby ludności w Prusach Zachodnich należy do narodowości polskiej, podczas gdy przed mniej więcej 40 laty wynosiła takowa tylko trzecią część mieszkańców rzeczonej prowincyi. Najwięcej katolików, a więc i Polaków znajduje się w powiatach: starogardzkim, kościerskim, kartuzkim, świeckim, toruńskim, chełmińskim i wejherowskim. — Drukarń polskich istnieje tam obecnie 9, dwa pisma wychodzące codziennie, dalej 4 gazety wychodzące 3 razy tygodniowo, kilka wreszcie ras na tydzień.

— Na odbytem niedawno zebraniu katolików bawarskich powiedział ks. dr. Schüller, członek centrum, nawiązując do mowy cesarza w Strassburgu, że katolicy w Niemczech nie zawsze czuli nad sobą skrzydła opiekuńcze orła rzeszy niemieckiej, ale czasem jego szpony, jak n. p. podczas walki kulturnej, i że Kościół stoi pod opieką Boga, nie państwa. Dalej powiedział, że Niemcy katolicy domagają się w rzeszy równouprawnienia z Niemcami protestantami. Gazety berlińskie na to odpowiadają, że Niemcy katolicy nie chcą równouprawnienia, tylko władzy i panowania nad wszystkimi! Przeciw ustępowi mowy cesarskiej o opiece, jaką daje państwo Kościołowi, zastrzegają się także protestanci i piszą, że protestantyzm sam w sobie ma rzekomo dość siły do utrzymania się i rozszerzania.

— Poseł niemiecki w Chinach zapewnia, iż podane przez gazety wiadomości o prześladowaniu chrześcian w Szantung bardzo były przesadzone. Tu i owdzie zrabowali wprawdzie fanatycy chińscy własność chrześcian, ale cieleśnie nikogo nie uszkodzili. Władza obiecała też biskupowi Anzerowi, iż pokrzywdzeni otrzymają stosowne odszkodowanie.

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

I chwiejąc się na nogach jak pijany, wszedł na wieżę do dużej izby, gdzie siedziały niewiasty na podłodze wśród mnóstwa rozrzuconych sprzętów, naczyń, oszczepów, łuków, włóczni i t. p. Nie patrząc na to wszystko, potrąciwszy po drodze nogą jakiś hełm, który z brzękiem się potoczył, poszedł wyżej na szczyt wieży.

Tu stał strażnik wsparty na włóczni i patrzał na płynące okręty. Zwał on się Racibor i stary był już bardzo, siwiutenki jak gołąb, choć oczy miał jeszcze dobre, a rękę pewną. Że był to dawniej dobry wojak, dano mu więc na starość straż nad ową wieżą i siedział tam sobie spokojnie. Teraz w kożuchu, wywróconym włosem do góry, w wielkim kołpaku z rysiej skóry, stał i patrzał z pod krzaczastych, białych brwi małemi, bystremi oczkami na płynące kumingi. Woda deszczowa ciurkiem mu ciekła po zawiędłej, ogorzałej i zbrużdżonej mocno twarzy. Gdy Popiel wszedł na szczyt wieży, Racibor obejrzał się i pokłonił królowi do kolan.

— Dużo ich jest, Raciborze? — spytał Popiel.

— Przeszło dwadzieścia kuming. Jak żyję, nie widziałem jeszcze tylu okrętów. Cała ziemia Myszy się wyroiła, czy co?

— Ba! — mruknął Popiel — będziemy się bronili.

— Ano... bronić się trzeba, ale czy się obronimy w tej wieży, nie wiem. Lepiej pono uciekać trzeba było na wyspę.

— Tak, ale już teraz późno.

— A późno!... Dwa okręty stanęły między nami i wyspą.

W istocie, z całej gromady kuming odłączyły się dwie i stanęły tak, że zagrodziły drogę do wyspy; reszta zaś wyraźnie płynęła ku brzegowi, między gontyną i dworcem królewskim.

— Zaraz wylądują — prawił dalej swym grubym, drżącym głosem Racibor, — i pójdą na nas. Znam ja ich, nigdy nie tracą darmo czasu. Ho, ho! Zbóje to sławni. Kiedym był jeszcze małem pacholęciem i chodziliśmy z królem Wyszymirem na morze, na Duńczyków, — bo to wtedy Polanie jeszcze pływali po morzu, ale teraz wszystko na psy zeszło. Ledwie na ziemi obrócić się mogą, a i to nie zawżdy...

Popiel nie słuchał tej gawędy starego Racibora, usiadł tylko i dzikim, smutnym wzrokiem, zamyślony głęboko, patrzał na kumingi Myszów.

Wiatr, tutaj na szczycie wieży silniejszy niż na dole, miotał czarnemi włosami Popiela, a deszcz dzwonił po pancerzu i tarczy i po białym na niej orle w krwawym polu.

Tymczasem Racibor stał ciągle wsparty na swej włóczni i gwarzył:

— O, widzę okręt wojewody!...

— Gdzie? — ocknął się Popiel.

— Ot, tam! — wyciągnął rękę strażnik i wskazywał palcem.

Płynął on, ten na przodzie, z chorągwią u masztu czarną, którą wiatr miotał, ukazywając na niej od czasu do czasu namalowane jakieś potworne zwierzę ze skrzydłami. Okręty płynęły ku brzegowi, potem wyciągnęły się szeregiem i stanęły. Słychać było plusk fal uderzającej o ich boki i dźwięk rogu rozlegający się głośno z kumingi wojewody normandzkiego.

Tak samo, jak przed gródkiem Bożywoja, tak i tutaj na rozkaz wydany za pomocą rogu mnóstwo łodzi spuszczono z kuming i na nie wchodzili rycerze. Aż czarno się od nich zrobiło na białych wodach goplańskich. Racibor liczył te łodzie, liczył, ale i liczby mu i czasu na to nie stało. Zabrzmiał bowiem znowu róg, wiosła się podniosły i łodzie ruszyły ku lądowi.

— Hej, królu, — ozwał się Racibor, — każcie ściągnąć drabinę i zamknąć wieżę! Zaraz tu będziemy mieli Myszy!

Popiel powstał, przetarł czoło, popatrzał błędnym przed siebie wzrokiem, zatrząsł się i rzekł:

Już czas

zapisać sobie na poczcie „Nowiny Raciborskie“ na czwarty kwartał bieżącego roku.

Przedpłata kwartalna wynosi tylko 1 markę, z odnoszeniem do domu 1 markę 25 fen. Kto obok „Nowin Raciborskich“ chce abonować „Rólnika“ lub „Pracę“, pisma tygodniowe dla stanu rólniczego i robotniczego, płaci nadto 25 fen. „Nowiny Raciborskie“ wraz z „Ogniskiem Domowem“ „Rólnikiem“ i „Pracą“ kosztują razem 1,50 m.

Wiarusi! Czytajcie i rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie“, bo to gazeta szczerze polsko-katolicka!

Abonament należy odnowić zawczasu, aby uniknąć niepotrzebnych korowodów i opóźnienia w otrzymywaniu pierwszych numerów.

— Jeden ze śląskich posłów centrowych, hrabia Strachwitz, który głosował przeciw projektowi kanałowemu, nagle zmienił swe zdanie i w artykułach przesłanych wrocławskiej „Schlesische Volkszeitung“ wyraził nadzieję, że skoro projekt kanałowy zostanie jeszcze raz przedłożony, całe centrum będzie za nim głosowało. Zdania tego nie podzielają jednak dwa inne największe pisma katolickie „Germania“ i „Köln. Volks-Ztg,“ zapewniając, że chyba projekt musiałby być znacznie zmieniony, gdyby centrum miało go przyjąć.

— Tajne dokumenta wojskowe skradziono w Bawaryi z biura sztabu, podczas gdy sztab był na manewrach. Ukradł je podobno sierżant, który był pisarzem w biurze i od kilku dni zniknął bez śladu. Dokumenta odnosiły się do mobilizacyi i dla tego plan mobilizacyjny teraz z gruntu zmieniono.

— Znawcy przepowiadają, że żyto, a szczególniej pszenica w tym roku podrożeje, ponieważ w Ameryce, Rosyi i krajach naddunajskich żniwo w tym roku wypadło licho, szczególniej w Ameryce. W Listopadzie i Grudniu ma się cena podnieść o przynajmniej 10 marek na 1 tonie czyli 20 centnarach.

— Wszyscy austryaccy ministrowie podali w Sobotę wspólną prośbę do cesarza o zwolnienie z urzędów. Czy cesarz uwzględnił prośbę i zamianował już nowych ministrów, chwilowo jeszcze nie wiadomo. Pewną jest jednak rzeczą, że książę Liechtenstein nie zostanie prezydentem ministrów.

— Czesi w kierunku narodowym znowu naprzód postąpili. Cesarz zezwolił oto na założenie czeskiej szkoły politechnicznej w Bernie na Morawach.

— (Dok.) W sprawie zamordowania dziewczyny chrześciańskiej przez żydowskiego rzezaka Hilsnera w Polnie pozostało formalnie nierozstrzygniętem pytanie, co Hilsner i jego wspólnicy z krwią zamordowanej uczynili. Lekarze sądowi na to pytanie wzdrygnęli ramionami, albowiem to właśnie był ów „moment“, na który prokurator wskazał, iż „każdy o nim wiedział“, którego jednak nie wolno było wymieniać na sali sądowej, albowiem sąd za wskazówką z góry przypuścił tylko pytanie o skrytobójstwie, nie zaś o zarznięciu rytualnem. Za to jednak okazał się bardzo chciwym wiedzy, czy ów żyd miał wspólników, a na to odpowiedź dano potwierdzającą, a zarazem z pewnem prawdopodobieństwem stwierdzono, iż wspólnikami tymi być mogli rzezak i rabin z Galicyi.

Jakkolwiek tedy w akcie oskarżenia i w mowie oskarżającej starannie bardzo uniknięto wyrazu „morderstwo rytualne“, to jednak prokuratorya nabrała przekonania, iż tutaj takiego właśnie mordu dopełniono. To też obrońca dr. Boxa bez ogródki przysięgłym powiedział: „Bogu dzięki, że proces wykazał pobudki mordu. Opatrzność Boża dozwoliła, iż w tym celu zwłoki odnalezionemi zostały. To że ludzie innej rasy, którzy jak zwierzęta się zachowują, zamordowali chrześciańską dziewicę w tym celu, aby krwi jej dostać, na to proces dowodu dostarcza“.

A więc istnieje na prawdę mord rytualny? Że religia żydowska, o ile opiera się na objawieniu Starego Testamentu, nie zna rytualnego morderstwa, nie potrzeba nawet wspominać, ale żydzi pochrześciańscy nie są już ludem wybranym, a ich religijne zasady nie mają boskiej ochrony przed błędami. Zgodnie z prawdą wprawdzie trzeba zaznaczyć, że w żadnej religijnej księdze żydów nie można wykazać, jakoby żydzi jako tacy potrzebowali krwi chrześciańskiej dla celów rytualnych. Przyznając jednak to, nie można zaprzeczyć, że w ciągu stuleci w rozmaitych, odległych od siebie krajach, chrześcianie byli mordowani przez żydów jedynie z nienawiści religijnej. Cały szereg tego rodzaju wypadków jest udowodniony. Pachołęta Andrzej z Rinn i Szymon z Trydentu czczeni są z aprobatą Kościoła jako męczennicy. O ostatnim wspomina wielki papież Benedykt XIV w swojem dziele o orzekaniu Błogosławionych i Świętych. Św. Piotra z Arbuas zabili żydzi jedynie dla religii i dla urzędu, jaki pełnił. Takich wypadków można z łatwością przytoczyć 30 do 40; ostatnim, ściśle udowodnionym jest zamordowanie O. Tomasza z zakonu Kapucynów w Damaszku około 1840 r. I w Żywotach Świętych ks. Skargi znajduje się szczegółowy opis morderstwa rytualnego dokonanego w 1574 r. w litewskiem miasteczku Punie.

Nie chcemy wspominać o innych, nie wyjaśnionych wypadkach w ostatnich latach. Ale wobec wszystkich tych faktów niepodobna uważać za baśń, iż żydzi to tu, to tam, w tym i innym czasie rozlewali krew chrześciańską jedynie z nienawiści religijnej, a z omawianego powyżej morderstwa możnaby prawie wnioskować zamiar, że krwi dla pewnego oznaczonego celu potrzebują. Przypuszczenie takie potwierdza dalej i to, że Annę Hrusę zamordowano tuż przed żydowską wielkanocą, a właśnie utrzymują, że żydzi krwi chrześciańskiej potrzebują do mac wielkanocnych.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, Hilsner przyznał się, że dziewczyna została zamordowaną w taki sposób, jak w oskarżeniu powiedziano, i że miał dwóch wspólników. Jednego z nich już ujęto. Hilsnerowi zarzucają, że w ten sam sposób zamordował już dziewczynę pewną rok przedtem. Wytoczono drugi proces z tego powodu.

— Ponieważ rząd rosyjski użył niedawno temu środków ostrych przeciwko obcokrajowcom, nie mającym legitymacyi, przeto coraz więcej dawniejszych poddanych pruskich, mieszkających w państwie rosyjskiem, stawia wniosek o nadanie im znowu poddaństwa pruskiego. Minister spraw wewnętrznych porozumiał się z ministrem spraw zewnętrznych co do przyjęcia tych wniosków i rozporządzili, że należy zawsze zbadać: 1) Czy odmowa renatulizacyi spowodowałaby prawdopodobnie wydalenie z państwa rosyjskiego, albo czy wydaleniu mógłby zapobiedz wniosek o naturalizacyą w Rosyi? Czy wnioskodawca i jego dzieci co do języka i obyczajów pozostali Niemcami, czy są w dosyć korzystnych stosunkach majątkowych i czy przez swoje prowadzenie się nie dali powodu do nieufności ani pod względem politycznym ani pod względem policyjnym? 3) Czy do rodzin wnioskodawców należą synowie, którzy chcą i mogą spełniać w Niemczech obowiązek służby wojskowej? 4) Czy z powodu renaturalizacyi powstałyby względem niektórych członków rodziny uciążliwe zobowiązania, któreby przewyższały miarę obowiązków, przepisanych pod tym względem umową rosyjsko-niemiecką.

— Proces o zamach na Milana może pociągnąć za sobą niemałe dla Serbii skutki, jak wszystko nieomal, co Milan dotąd zrobił. Podczas procesu pokazywane na sądzie list niby od księcia czarnogórskiego, w którym jest mowa o tem, że wszystkiemu złemu w Serbii jest tylko winien Milan. List miał być dowodem, że książę czarnogórski wiedział o spisku na Milana. Rząd czarnogórski oświadcza, że list ten jest sfałszowany, i grozi zerwaniem wszelkich stosunków z Serbią, jeżeli rząd serbski na list ten będzie się powoływał.

— W procesie o zamach na ojca króla serbskiego Milana zaszedł znowu zwrot i zastój. Sprawca zamachu Kneziewicz oświadczył, że cofa wszystkie zeznania, wedle których inne osoby miały być w zamach wplątane; co więcej zeznał, że przyrzeczono mu łagodniejszą karę za wplątanie w sprawę zamachu niewygodnych Milanowi radykałów. Wprawdzie Kneziewicz nie wydaje się człowiekiem wiarogodnym, bo już raz zeznania swe zmienił, zawsze jednak coś prawdy już być musi w tem oświadczeniu.

— Piszą z Rzymu, że sprawa utworzenia nuncyatury papiezkiej w Petersburgu jest już załatwiona i to w kierunku pomyślnym. Dotychczas nuncyatura przy dworze rosyjskim rozbijała się o opór najwyższego urzędnika kościoła prawosławnego. Car sprzyja atoli tej myśli osobiście i teraz sprawa dojrzała już tak dalece, że ksiądz prałat Tarnassi obejmie w Petersburgu urząd zastępcy Stolicy Apostolskiej. Tym sposobem Tarnassi byłby nuncyuszem, tylko że nie miałby tego tytułu formalnie; sądzą jednak, że później także tytuł nuncyusza się znajdzie.

— Ze Szwecyi donoszą, iż znaleziono w morzu Lodowatem boję czyli bańkę żelazną pochodzącą z balonu podróżnika Andrée'go, który przed przeszło 2 laty wybrał się do bieguna północnego. Co ona zawiera, jeszcze nie wiedzieć, bo ją mają dopiero przemocą otworzyć. Równocześnie nadchodzi z Petersburga wiadomość, że tam znaleziono gołębia z przy-

---

— Brrr! zimno!

— He! he! he! — zaśmiał się sucho Racibor, — nie bójcie się, panie, zaraz tu będzie gorąco, ale jak gorąco! Te zbóje umieją grzać... o, umieją!...

Popiel nic na to nie odrzekł, tylko obejrzał się dokoła i mimowoli zatrzymał wzrok na tem samem miejscu, gdzie przed chwilą wśród mgły na mętnej fali goplańskiej zdało mu się, że ujrzał widma pomordowanych stryjów. Na samym brzegu na mokrym piasku stał tam teraz jakiś człowiek schylony i rękami grzebał w piasku dołek, oglądając się dokoła trwożliwie. Gdy głowę odwrócił, Popiel poznał w nim Zająca.

Kopał on rów w swej świtce białej, przemokłej do nitki i szeptał takim jakimś dziwnym głosem syczącym, że szept ten słychać było daleko, słychać było i na wieży.

— Wrzucili twego trupa, mój Sobiesławie, do wody, żeby cię ryby i żaby zjadły... o wrzucili... ale ja cię pochowam w świętą ziemię, pochowam... tutaj... zaraz cię pochowam, kiedy na stosie, jak należy, spalić nie mogę. Czekaj, Bolku... zaraz, zaraz! I ciebie pochowam... Otruli cię... Popiel i Hilderyka...

Podniósł się, wyprostował, spojrzał ku górze i nagle swój błędny wzrok wlepił z wyrazem niewypowiedzianego przestrachu w dalkie, żarzące się płomieniami oczy Popiela.

Ten stał przez chwilę pochylony naprzód, oparty na poręczy, potem ryknął jak zwierz, skoczył, wyrwał z rąk zdziwionego Racibora włócznię i cisnął nią w Zająca. Grot, silną i wprawną ręką wyrzucony, ze świstem poleciał i przeszył na wylot pierś biednego Zająca. Zachwiał się, uderzył rękami w powietrzu, jakby się chciał czego chwycić, i padł na wznak, wyrzucając ustami potoki krwi. Jęknął żałośnie, drgnął jeszcze parę razy i skonał, brocząc krwią obficie mokry piasek dokoła. I leżał tak w białej świtce swojej, a fale goplańskie lizały mu stopy...

Popiel tymczasem, rycząc ciągle, zbiegł na dół i krzyczał strasznym głosem:

— Do broni, do broni! Myszy w Kruszwicy! Myszy w Kruszwicy! Podnoście drabinę! Bodaj was mór dotknął, bodaj ziemia pochłonęła!

Wpadł do izby na dole między niewiasty i biegał po niej jak szalony, z włosem wzburzonym, co chwila chwytając się za głowę i krzycząc:

— Zdrada, zdrada! Do broni, do broni! Wszędzie mię zdradzają, dokoła mam szpiegów i zdrajców.

Potrącał sprzęty, tłukł się o ściany, rwał włosy na głowie i szatę zwieszoną na pancerzu. Przerażone niewiasty uciekały przed nim, to biegnąc na górę do Racibora, to na dół, gdzie był skład żywności, a niektóre, nakrywszy głowę chustką, przypadły do kąta izby i tak siedziały, drżąc ze strachu. Tylko Hilderyka jedna powstała, zbliżyła się do męża, położyła mu swą białą rękę na ramieniu i swe duże, jak błękit niebieskie oczy wpiła w oczy Popiela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

twierdzoną do nogi kartką, zapisaną po francusku, donoszącą, że wyprawa dotarła do bieguna północnego i jest w dobrym stanie. Podpisana jest kartka przez samego Andréego. Wieści tej nie dowierzają i uważają ją raczej za żart niepiękny.

— Wojna Anglii z Transwalem wciąż jeszcze wisi na włosku. Możnaby prawie myśleć, że Anglią, która początkowo zdawała się tak pewną siebie i trochę z góry patrzała na Transwal, tchórz obleciał, gdy się przekonała, że rząd transwalski nie uląkł się jej groźby i gotów jest rozprawić się z nią zbrojnie. Sprawa pogorszyła się też o tyle dla Anglii, że sąsiadujące z Transwalem państwo Oranje zawarło z Transwalem przymierze i zobowiązało się mu pomagać przeciw Anglii, bo wie dobrze, że Anglia, zawojowawszy Transwal, rzuci się także na Oranje. Ponieważ rzeczpospolita orańska leży częściowo przed Transwalem, więc będzie pewnie pierwsza widownią walki. Wedle ostatnich wiadomości rząd angielski wyśle jeszcze jedno pismo do Transwalu z ostatecznemi żądaniami, a dopiero po ich odrzuceniu zabierze się do wojny. Niezawodnie nie spodziewał się, że będzie musiał prowadzić wojnę z dwoma państwami naraz, i dla tego pragnie zwłoki, aby ściągnąć więcej wojska do Afryki.

— Z Afryki nadchodzi wielce ciekawa wiadomość. Ponieważ krajowcy w Dahomeju opierali się pracom około uregulowania granicy między posiadłościami francuskiemi a niemieckiemi, komisya wysłana przez oba państwa widziała się zniewoloną zbrojnie przeciw nim wystąpić. W potyczkach, w których opornych krajowców pobito, walczyli obok siebie żołnierze niemieccy z francuskimi, i to pod dowództwem francuskiego majora. Tak to dawniejsi wzajemni wrodzy razem biją wspólnego nieprzyjaciela!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Września 1899.

—* Zastępcy miasta uchwalili, aby przy szkołach miejskich ustanowiono lekarzy, którzyby mieli dozór nad stanem zdrowotnym dziatwy szkólnej.

—* Pewien ojciec oddał swego synka do szkoły, zanim tenże ukończył szósty rok życia. Gdy nauczyciel synka wybił, ojciec zatrzymał go znowu w domu, sądząc, że to może bez wszystkiego uczynić, ponieważ chłopiec nie miał jeszcze prawem przepisanego wieku. Sprawa dostała się przed sąd, a ten orzekł, że chłopiec raz oddany do szkoły obowiązany też jest chodzić do szkoły regularnie bez względu na swój wiek.

—* Z pow. raciborskiego. Od pewnego czasu kręci się po powiecie człowiek w ubraniu zakonnem i zbiera składki na jakieś msze, podobno z dobrym skutkiem. Jest podejrzenie, że to nie jest zakonnik, tylko prosty oszust, albowiem wszędzie unika zetknięcia się z księdzem. Radzimy przeto mieć się na baczności i nie dawać żadnych datków pieniężnych nikomu, kto nie może się wykazać upoważnieniem do zbierania składek.

—* Bienkowice. Gospodarzowi Józefowi Krzykale byłoby się wydarzyło wielkie nieszczęście. Gdy orał parą koni we Wtorek po południu na swym gruncie, położonym przy Odrze, naraz usunął się wielki kawał brzegu, tak iż oba konie z pługiem wpadły do wezbranej rzeki; tylko oracz, który się wielce przeląkł, został na wierzchu. Przechodzący tam p. Andrzej Elias, widząc niebezpieczeństwo, przywołał rybarzy i tym się udało konie przytrzymać i zaprowadzić na miejsce, na którym były mogły na brzeg wyleźć. Pług utonął na miejscu i nie przeszkadzał w ratowaniu koni.

—* Rybnik. Z tutejszego zakładu dla obłąkanych uciekła w Czwartek wieczorem kobieta i prawie całkiem naga pobiegła do miasta. Tam ją przytrzymano na rynku i oddano w ręce dozorców, którzy puścili się za nią w pogoń.

—* Gliwice. Poświęcenie nowego kościoła wyznaczono teraz na Środę d. 25 Października br. Aktu poświęcenia dokona z upoważnienia J. E. ks. kardynała ksiądz prob. Buchali. — Dzieci kowala Spyry już się znalazły. Oto wszyscy troje zamiast do szkoły udały się za namową najstarszej do krewnych w Zabrzu. — Towarzysza szewskiego Kudłka i towarzysza masarskiego Beiera odstawiono tych dni z Pyskowic do tutejszego więzienia. Są to jeszcze bardzo młodzi ludzie, bo jeden liczy zaledwie lat 20, drugi 18.

—* Lipiny. Ksiądz kapelan Fiebig został zamianowany administratorem probostwa w Szymiszowie. W jego miejsce przybędzie do Lipin ksiądz Karol Stawinoga z Raciborza.

—* Chorzów. Tutejsze Towarzystwo katolickich młodzieńców zamierzało w ubiegłą Niedzielę odegrać teatr amatorski, a mianowicie przedstawić sztuki „Polowanie“ i „Wesele Zosi“, policya jednak w ostatniej chwili przedstawienia zakazała. Towarzystwo nie myśli się zadowolnić zakazem i już się zwróciło do wyższej instancyi, a nadto wytoczy policyi proces o odszkodowanie, ponieważ zakaz niespodziewany przyprawił członków o znaczne koszta.

—* Katowice. Znana polakożercza „Katowicerka“ pisze: „Na polsko-katolickie towarzystwo mężów i młodzieńców w Załężu padało już od dawna podejrzenie o to, że ma polską bibliotekę, a w niej przechowuje pisma zakazanej treści. Z polecenia prokuratora odbyła się zeszłego Poniedziałku rewizya u sekretarza Towarzystwa, robotnika Sapy. Rewizyi dokonali sierżant policyjny, żandarm miejscowy i trzej ławnicy miejscy. Zabrano 68 polskich książek i odesłano je prokuratowi. — Już nieraz u sekretarzy i bibliotekarzy towarzystw polskich odbywały się rewizye i poszukiwania „zakazanych“ książek polskich, a potem pokazało się, że o jakichś „zakazanych“ lub „niebezpiecznych“ książkach nie ma mowy wcale. Tak będzie i w tym razie.

—* Bogumin. Ostatniego Czwartku wyskoczył z wagonu byk, gdy drzwi dla pojenia przewożonego bydła odemknięto, latał po dworcu, a w końcu wpadł do rafineryi petroleju, wszędzie wyrządzając szkodę. Nie mogąc go w żaden sposób złapać, musiano go zastrzelić. Zwierzę kosztowało 5000 marek.

—* Widnawa (na Śląsku austryackim). Nowe seminaryum duchowne, które ks. Kardynał tu urządził dla austryackiej części swej dyecezyi, zostanie otwarte dnia 15 Października t. r. Aktu poświęcenia dokona Jego Eminencya osobiście. Równocześnie zostanie zniesiony oddział, który dyecezya wrocławska dotąd utrzymywała w seminaryum ołomunieckiem, a w którym kształciło się duchowieństwo dla Śląska austryackiego. Dotąd zgłosiło się do nowego seminaryum ogółem 18 studentów teologii, co należy uważać za liczbę bardzo szczupłą.

—* Częstochowa. Pątników przybyło tego roku z blizka i daleka na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny tylu, jak już od wielu lat nie pamiętają. W przybliżeniu podają ich liczbę na pół miliona. OO. Paulinom pomagało w pracy około 200 księży.

—* Z Westfalii. Przed 8 laty został w Dortmundzie górnik Michalski na śmierć skazany przez sąd przysięgłych za zamordowanie robotnika Skrzypczaka. Michalski stanowczo nie przyznawał się do winy, a nawet na miejscu stracenia, przyjąwszy poprzednio Sakramenta święte, powtarzał, że umiera niewinnie. Dowodów, któreby bezwarunkowo świadczyły o winie Michalskiego, nie było, osądzono go jednak na śmierć, gdyż wszystkie okoliczności przemawiały za tem, że to on właśnie jest mordercą. Teraz podobno pewna niewiasta z Kastrop doniosła władzy, że w roku 1890 mąż jej dopuścił się w okolicy Kastrop morderstwa, a jak przypuszczają, chodzi właśnie o morderstwo, popełnione na Skrypczaku. Sprawą tą podobno prokuratorya już się zajęła. — Czyżby rzeczywiście mieli byli ściąć niewinnego człowieka? — W Wanne odbędzie się w Niedzielę d. 1go Października o god. 4 na sali p. Marzina wiec w sprawie opieki duchownej dla Polaków w dekanatach bochumskim i wattenscheidskim. Przewodniczącym komitetu zwołującego jest p. Stefan Rejer.

Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, że

w Niedzielę dnia 1-go Października

o godz. 11 przed poł. odbędzie się zapisywanie robotników na naszą nadchodzącą kampanią (rozpoczynającą się dnia 9-go Października). Przyjmujemy do pracy tak

mężczyzn jako i chłopaków i dziewczyny

w większej ilości, a zgłaszać należy się u nas osobiście w oznaczonym czasie.

Raciborska cukrownia

(Ratiborer Zuckerfabrik, Gesellschaft mit beschränkter Haftung).

Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają pramem groszowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacyi cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Chłopiec mający chęć zostać krawcem, niech się zgłosi natychmiast.

Józef Mazur, mistrz krawiecki, Kuźnia Raciborska.

Dziewczyny

znajdą zajęcie w fabryce cykoryi

Alfreda Fröhlicha,

Racibórz-Ostróg.

Uczeń

władający językiem polskim i niemieckim, może zaraz wstąpić w naukę.

Richard Krause,

sklep żelaza, Racibórz.

Koniak znakomity

fl. po 1,50—2,25 i 3,60 mk. oraz bardzo dobrą

● wrocławską wódkę rzepną ●

(Getreide-Korn) litr po 80 fen., zwłaszcza dobrą dla kobiet, poleca

Max Böhm,

fabryka likierów i wina sztucznego

Racibórz, ul. Odrzańska.

Dwaj

woźnice roboczy

(Arbeitskutscher) niech się zgłoszą.

Schlesingera młyny

w Raciborzu.

2 wozy robocze,

2½ i 4 calowe, ostatni prawie nowy, mogący unieść 100 cent., ma kompletne na sprzedaż

F. Jika junior, Racibórz, róg ulicy Solnej i Różanej.

Baczność! **Baczność!**

W dniu dzisiejszym otworzyliśmy

w Raciborzu, róg Nowej ulicy i Nowego Rynku,

w domu, gdzie się dotąd znajdował sklep zegarków pana Franc. Breuera,

skład towarów manufakturowych

My prowadzimy przedewszystkiem nowości **w jedwabiach na zapaski i suknie,** również wszelkie rodzaje **gładkich, pasiatych i kwiecistych sztofów na suknie i jaczki od najtańszych do najpiękniejszych i najdroższych.** Dalej utrzymujemy zawsze w wielkim zapasie **tureckie chusty, wełniane i bawełniane chusty, tybetowe chusty, tybetki,**

wszelkie gatunki chust na głowę, wełnianych, pluszowych i jedwabnych.

Na nadchodzącą porę zimową polecamy osobliwie bogato zaopatrzony skład

wzorzystych i gładkich flaneli, półflaneli i sztofów bawełnianych, bardzo podobnych do flaneli.

Zaznaczamy, że zaprowadzamy

najtańsze, ale całkiem stałe ceny,

i polecamy na przykład

znane dobre poszwy w najpiękniejszych mustrach,

których bierze się 3 półki na 1 pierzynę, po 25 feników!

Przez zaprowadzenie stałych cen, **zwłaszcza że cena na każdej sztuce jest wyraźnie oznaczona, ułatwia się Publiczności zakupno bardzo znacznie.**

Przyrzekając Szanownym Odbiorcom uważną i dobrą obsługę, **zapraszamy Szanow. Publiczność, aby jak najliczniej i jak najczęściej odwiedzała nasze przedsiębiorstwo.**

Z wysokim szacunkiem

Heinrich Cohn & Comp.

Róg Nowej ulicy i Nowego Rynku.

Prosimy zważać dokładnie na naszą firmę!

Osobliwie polecamy:

Wyprawy ślubne dla młodych pań.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborzu. — Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.